
Biblioteki uliczne, dzielenie się wiedzą, pokój i godność we wspólnocie

Począwszy od końca lat sześćdziesiątych we Francji, a następnie zwolna na czterech krańcach świata, pojawiły się setki bibliotek ulicznych dzięki zaangażowaniu rodziców, wolontariuszy i miejscowych działaczy. Na chodnikach zaniedbanych dzielnic wielkich miast, w sieniach blokowisk, w miejscach skrajnej nędzy – w slumsach krajów słabo rozwiniętych, na dzikich terenach otwartych dla Romów, w pobliżu wysypisk na których pracują dzieci – owe biblioteki przybrały nazwy i formy stosowne do miejscowych kontekstów : „czas na lekturę”, „ biblioteka polowa”, „biblioteka pod latarnią”.

Na czym dokładnie polega ta akcja? W jakim duchu jest prowadzona? Jak funkcjonuje ? Na kilku stronach, próbujemy odpowiedzieć pokrótce na te pytania.

Świadectwa animatorów

Animator biblioteki ulicznej w Strasburgu we Francji, a następnie animator biblioteki ulicznej pod latarnią w Burkina Faso, dają nam krótki opis swej działalności.

W każdą sobotę idziemy na spotkanie z dziećmi i ich rodzicami w osiedlu Port du Rhin w Strasburgu. Pod ścianą bloków komunalnych rozkładamy kilka koców i nasze paki z książkami. Niektóre dzieci już czekają na nas, po innych idziemy po prostu do ich mieszkań. Dzieci gromadzą się wokół przyniesionych książek. Kartkują je, proszą, by opowiedzieć im jakąś historię, komentują ją, krecają się to tu, to tam... Jeśli jakaś książka podoba im się, proponujemy dzieciom dalszy ciąg następnym razem, lub jej ponowne przeczytanie, tak aby oswoiły się z lekturą. Czas „otwarcia“ biblioteki jest zmienny, zależy od oczekiwań i nastroju dzieci, a także od pogody. Dla nas ważne jest aby być na zewnątrz, na oczach wszystkich. Rodzice wiedzą wówczas co się tu dzieje i to ułatwia także dzieciom początkowo nieśmiałym czy zaleźnionym zbliżenie się do nas. Szczególną uwagę zwracamy na dzieci, które mają najwyraźniej dużo oporów wobec zajęć, jakie proponujemy.

W Strasburgu jest nas aktualnie kilkunastu wolontariuszy uczestniczących w działalności biblioteki ulicznej. To pozwala nam pracować na zmianę i poświęcić wolne sobotnie popołudnia na inne zajęcia. Biblioteka istnieje od czterech lat. Ta akcja ma sens i może zaowocować wyłącznie wtedy, gdy będzie systematyczna. Stopniowo rodzi się porozumienie między animatorami i- wolontariuszami a dziećmi i ich rodzicami. To porozumienie pozwala

wierzyć i czynić wysiłki, aby dzieci miały dostęp do wiedzy i relacji międzyludzkich tak istotnych dla ich uczestnictwa w życiu toczącym się wokół nich.

Zajmuję się ochotniczo tą działalnością, bo to ludzka praca, a także najlepszy dar jaki mogę ofiarować innym. Biblioteka uliczna pozwala odkryć dziecko utajone w „dziecku ulicy” i zaskarbić sobie jego serce. Każde z nich ma własną historię, podobnie jak każda książka ma swoją. Połączyć te dwie historie pozwala nam wejść w świat przeżyć dzieci i poznać ich punkt widzenia. Dzieci są świadome tego, że patrzymy na nie inaczej. Któregoś dnia, kiedy usiadłem na ławce obok pewnego malucha, powiedział mi: „Niech Pan usiądzie na krześle, bo inaczej mogą obleźć Pana wszy“. Nie ruszyłem się z miejsca i powoli rodziło się zaufanie. Podobnie, na samym początku naszych spotkań, dzieci nie wyjawiały mi swych prawdziwych imion. A teraz pytają mnie: „Czy zapisałeś moje nazwisko?“ Zrozumiały, że nie przyszedłem, by je wykorzystać.

Biblioteka jest okazją do przeżycia kilku chwil pokoju. Kiedy dzieci są razem, łatwo wybuchają konflikty. Ale kiedy trzeba odnaleźć ukryte w albumie zwierzęta, dzieci zapominają o różnicach i nienawiściach i zjednoczone we wspólnym celu, koncentrują się na ilustracjach. Bywa, że przechodnie, sklepikarze, czy dozorczy podchodzą z ciekawości i podziwiają pamięć i inteligencję dzieci, które mieli dotąd za włóczęgów i nieponiów.

Biblioteka to również wymiana z innymi dziećmi na świecie. Po tajfunie Mitch, który spustoszył Honduras w końcu 1999 roku, czytaliśmy razem gazetę, w której zamieszczono zdjęcie doszczętnie zniszczonej dzielnicy. Dzieci nie miały pojęcia, że w Ameryce mogą istnieć równie ubogie kraje. Więc napisały list do członków Ruchu ATD Quart Monde tego kraju, by pocieszyć swych ocalonych rówieśników.

Marzę o tym, by ten sposób bycia z dziećmi rozpowszechnił się i wpłynął na nasze podejście do społeczności w celu wypracowania wspólnotowych projektów rozwoju.

Powyższe świeże świadectwa wpisują się w historię, która ma już prawie czterdzieści lat.

Dzielić się wiedzą, aby żyć godnie i razem

Wiosną 1968 roku we Francji, w okresie największego wrzenia na uniwersytetach ksiądz Józef Wrzesiński, który ponad dziesięć lat wcześniej założył Ruch ATD Czwarty Świat, zwraca się tymi słowami do strajkujących studentów:

„Na was ciąży odpowiedzialność za dzielenie się waszą wiedzą. Wyjdźcie na ulicę, idźcie do slumsów które znajdują się u bram Paryża, chodźcie z nami, by zobaczyć, kim są ci najubożsi”.

To nie była pierwsza odezwa księdza Wrzesińskiego. Już w początkach ruchu ATD Czwarty Świat ojciec Józef zachęcał do rozwijania projektów kulturalnych. Ale od tego właśnie momentu, idea dzielenia się wiedzą rozwija się dzięki własnej dynamice, tworzą się

organizacje, a do działalności bibliotek ulicznych włącza się grupy wolontariuszy, zwłaszcza młodych studentów w rozmaitych miejscach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych. Później, w latach osiemdziesiątych powstają biblioteki uliczne w krajach Południa: w Tajlandii, Senegal, na Haïti, Filipinach, w Gwatemali, w Burkina Faso, w Peru ...

„Czy naprawdę trzeba zacząć właśnie od tego, z dziećmi, które nie mają dachu nad głową i nie mają co jeść?” – pytają nas często ludzie. A przecież obok doraźnych potrzeb, które dręczą rodziców i ich dzieci żyjących w skrajnej nędzy, dręczy ich jeszcze inne wielkie cierpienie, a mianowicie brak uznania dla ich możliwości, brak pozytywnych relacji w ich własnym środowisku, wreszcie brak dostępu do nowych dziedzin wiedzy i umiejętności. Według ojca Józefa, który sam wyrósł w biedzie *„Posiadać wiedzę, to być świadomym tego, że ma się jakąś rolę do odegrania w świecie, to dotrzeć do swych korzeni, utożsamić się z jakąś rodziną, z jakąś wspólnotą. Posiadać wiedzę, to móc pojąć, co się przeżywa i móc podzielić się tym z innymi, to przeżyć doświadczenia, z których wynosi się uczucie dumy, a nie ponizenia“*¹

Za pośrednictwem bibliotek ulicznych, Ruch ATD Czwarty Świat proponuje zatem ekipom animatorów (złożonym na ogół z ochotników i wolontariuszy) wyjście na przeciw dzieciom i rodzinom żyjącym w miejscach naznaczonych wykluczeniem i ubóstwem, i wspólne przeżycie chwil w atmosferze odprężenia i zaufania, w której każdy winien odczuć, że jego uczestnictwo i jego talenty i zdolności są docenione.

Książka wyznacza często kierunek tym spotkaniom. Jest podstawą do wymiany, dzięki której wszyscy, tak dzieci jak i rodzice, mogą podzielić się swymi wiadomościami zaczerpniętymi z tradycyjnych dziedzin wiedzy lub z własnego doświadczenia.

Biblioteka uliczna może zastosować inne materiały i środki jak gry wychowawcze, komputery, internet, teatr, muzykę, malarstwo, a w określonych momentach imprezy świąteczne lub otwarte dla publiczności pracownie artystów i rzemieślników uzupełniają i ożywiają regularną działalność animatorów. Podobnie można włączyć do niej specyficzne projekty.

Dzięki tym zajęciom dzieci ujawniają swe uzdolnienia i pragnienie wiedzy. Odkrywają, że są inteligentne, zdolne, i że znajdują uznanie. Biblioteka uliczna otwarta dla każdego dziecka jakiegokolwiek społeczności (dzielnic, bloku, podwórka, skweru, targu), uznaje jako priorytet uczestnictwo dzieci mających trudności, i będzie organizować zajęcia z myślą o integracji tych dzieci w grupie.

Biblioteka uliczna jest także działalnością, która rozwija się dzięki kontaktom z rodzicami. Dąży do porozumienia z nimi, i stara się nieustannie dawać im rolę do odegrania. Wybór miejsca na zewnątrz, w pobliżu ich miejsc zamieszkania, daje dzieciom dużą swobodę ruchów. Mają one nieustanny dostęp do działalności biblioteki, pod okiem rodziców i z ich ewentualnym udziałem. Bywa, że to właśnie jakiś ojciec, lub matka, umiejący czytać, bierze jakąś książkę i opowiada jej treść dzieciom. Gdzie indziej rodzice dają dowód zainteresowania i wagi, jaką przywiązują do biblioteki, dostarczając elektryczności do komputera, czyszcząc miejsce, gdzie dzieci będą czytać, wskazując rodziny, z którymi należy nawiązać kontakt. Owa bliskość rodziców jest istotna, ponieważ pozwala im przeżyć chwile dumy z ich dzieci, a dzieciom - z rodziców. Starając się stwarzać takie sytuacje, w których

¹ Jozef Wrzesiński. « Dziecko Czwartego Świata w poszukiwaniu wiedzy ». Artykuł redakcyjny N° 105/106, Editions Science et Service, 1979.

dzieci zyskują w oczach rodziców i odwrotnie, biblioteka uliczna tworzy podwaliny nowego typu relacji w dzielnicy, opartych na szacunku, zaufaniu i pokojowym współzyciu.

Torować drogę społeczeństwu żyjącemu godnie i w pokoju]

W 1982 roku, na roboczej sesji poświęconej bibliotece ulicznej, ojciec Józef pogłębia swą ideę dzielenia się wiedzą.

„Jestem przekonany, że biblioteka uliczna, która przyjmuje dzieci najbardziej pokrzywdzone, dając im rzeczywiste pierwszeństwo, uczestniczy w kształtowaniu społeczeństwa gwarantującego równość szans.

Chodzi o to żeby te dzieci mogły wreszcie dojść do głosu, żeby coś wreszcie otrzymały, żeby poczuły się wreszcie u siebie, tak w bibliotece, jak w szkole, jak w dzielnicy... jak w każdym innym miejscu. Biblioteka może dać im tę pewność siebie, to głębokie, wewnętrzne poczucie bezpieczeństwa, które wywodzi się ze spotkania z kobietami i mężczyznami, którzy okazują im zyczliwość, szanują je, rozumieją ich problemy, i którzy mają bezstronny i pozytywny stosunek do ich rodziców. Dzięki tak pojętej roli biblioteki, każde dziecko znajdzie tu w pełni swe miejsce (...) Tu bowiem powołaniem każdego jest dać z siebie to, co najlepsze, zaangażować się osobiście, zwłaszcza gdy biblioteka uliczna staje się rzeczywiście tym miejscem, skąd się wychodzi, żeby spotkać się z tymi, dotrzeć do tych, którzy jeszcze tu nie przychodzą, którzy nie mogą tu przyjść.

To właśnie jest istotna szansa biblioteki : działać na rzecz społeczeństwa opartego na sprawiedliwości, społeczeństwa Praw Człowieka, społeczeństwa z prawem głosu i uczestnictwa, społeczeństwa, które ma poszanowanie dla wszystkich, społeczeństwa pokojowego”.

Praktyczne wytyczne do działalności.

- **Znaleźć dojście do wspólnoty i do tych, którym najtrudniej jest uczestniczyć**

Wybór miejsca akcji dokonuje się po uprzednim nawiązaniu kontaktów z miejscowymi działaczami i mieszkańcami (szkoła, rodzice, miejscowi działacze w dziedzinie kulturalnej i społecznej). Można wziąć pod uwagę szereg względów, zarówno od strony kryteriów wymiernych (procent dzieci nie objętych nauczaniem szkolnym lub mających złe wyniki w nauce, odizolowanie bądź wykluczenie jakiegoś kompleksu mieszkalnego czy samych mieszkańców, nasilenie stanów skrajnego ubóstwa), jak też od strony kryteriów czysto ludzkich, w tym relacji między ludźmi, które determinują akcje (własna historia ruchu ATD Czwarty Świat w danej strefie, znajomość konkretnych osób, na których można polegać, dyspozycyjność wolontariuszy, istnienie jakiegoś miejsca gdzie dzieci gromadzą się w sposób naturalny ...). Jest oczywiste, że lokalizacja działalności winna być przedyskutowana zarówno z rodzicami, których to dotyczy, jak i z całą miejscową

społecznością, aby projekt od samego początku spotkał się z zaufaniem otoczenia.

W toku działalności należy skierować szczególną uwagę na dzieci, którym uczestniczenie we wspólnych zajęciach sprawia największą trudność, lub jest nieregularne. Animatorzy winni zbliżyć się z rozwagą do tych dzieci, by zrozumieć, co utrudnia im obecność w grupie. Tak więc, poza czasem biblioteki ulicznej, bądź to kilka dni wcześniej, bądź po zajęciach, niektórzy animatorzy znajdują czas, by spotkać się z dziećmi i z ich rodzicami, przywitać się z nimi, uprzedzić o kolejnym spotkaniu, i zaprosić na nie dzieci, które dotychczas nie uczestniczyły w żadnym. Czasem potrzeba wielu miesięcy, zanim rodzice odważą się zachęcić swoje dzieci do wzięcia udziału w tych zajęciach. Ważne jest, by zrozumieć, skąd bierze się ta trudność i aby dawać nieustannie do zrozumienia tym rodzicom, że czeka się na ich dzieci. W tym samym duchu, przystosowuje się z tygodnia na tydzień działalność biblioteki do potrzeb tych dzieci, by ułatwić im uczestniczenie w niej w gronie rówieśników.

- **Działalność otwarta dla wszystkich i regularna.**

Działalności tej przyświeca myśl, by zniwelować « bariery » utrudniające dostęp do niej (jak przekroczenie drzwi jakiejś instytucji, wejście do zamkniętego lokalu ...) Toteż odbywa się ona głównie na zewnątrz.

Nie wzbrania się tu nikomu wstępu. Przeciwnie, stwarza się optymalne warunki dla przemieszania kultur, różnorodności etnicznych i społecznych.

Działalność jest regularna, odbywa się na ogół raz w tygodniu przez cały rok, w tym samym dniu i o tej samej godzinie. Trwa godzinę, półtora lub dwie godziny, zależnie od okoliczności. Ów „czas akcji“ jest zestrojony z rytmem dzieci, z dyspozycyjnością wolontariuszy, z warunkami praktycznymi i meteorologicznymi ... Wobec dzieci i ich rodzin, które często doświadczają sytuacji, w których nikt się z nimi nie liczy, ta regularność jest istotna.

Dlatego też jest rzeczą ważną, aby podtrzymać tę działalność w okresach gdy nie ma innych zajęć np. w czasie wakacji.

- **Działalność powinna być regularna i dobrej jakości**

O ile biblioteka uliczna dysponuje skromnymi środkami materialnymi i jej organizacja wydaje się stosunkowo łatwa, o tyle w swych zamierzeniach stawia sobie ona jako wymóg regularność i wysoką jakość. Kładzie ona

nacisk na jakość i dobry stan materiałów, zarówno książek, jak i innych środków przekazywania wiedzy.

Animatorzy to przeważnie młodzi ochotnicy, ale towarzyszy im zawsze jeden, a nawet kilku wolontariuszy, czy miejscowych działaczy. W ciągu roku organizuje się jedno lub więcej szkoleń dla ochotników. Spotykają tu oni na ogół inne osoby, które prowadzą biblioteki uliczne. Wymieniają między sobą metody i doświadczenia, uczą się lepiej rozumieć dzieci i prowadzić z nimi dialog.

Spotkania są przygotowywane. Animatorzy spotykają się uprzednio, wybierają i przygotowują zajęcia, które następnie zaproponuje się dzieciom. Odpowiednia reakcja wobec zachowania i oczekiwań dzieci jest tym łatwiejsza, im lepiej animatorzy znają materiały, jakimi dysponują (na przykład niektóre książki).

Kilka godzin, lub kilka dni po odbyciu zaplanowanego spotkania z dziećmi proponuje się ochotnikom zebranie podsumowujące. Animatorzy zobowiązują się na ogół do przygotowania osobistych notatek przed zebraniem, co pozwala na przemyślane podzielenie się własnymi spostrzeżeniami bez ulegania sugestiom innych osób.

Te zebrania podsumowujące pozwalają ukierunkować prace zespołu w kolejnych akcjach, ale pozwalają też zobaczyć, w jaki sposób dzieci i ich rodziny postrzegają swoją własną historię i obecne życie. Animatorzy odkrywają często ze zdziwieniem zdolność analizy tam, gdzie zwykle mieli do czynienia z brakami intelektualnymi i złymi wynikami w nauce (analfabetyzm, brak koncentracji ...) Ta praca pozwala wspólnie wydobyć na światło dzienne trudności, ale też aspiracje i talenty spotkanych dzieci i rodziców.